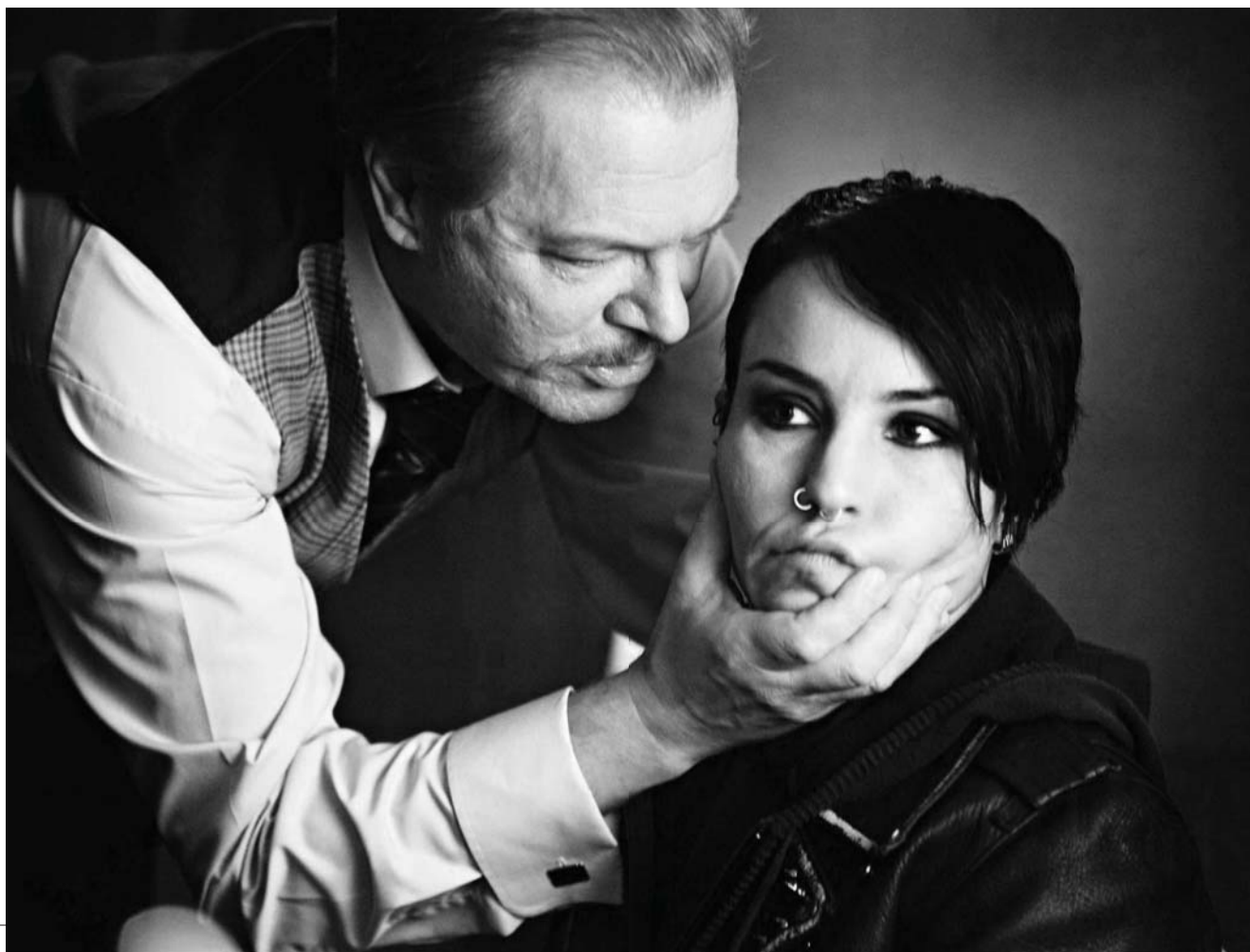


„Uciekaj, króliczku!”

Kobieca historia szwedzkiego kryminału

Dominika Skrzypek

kadr z filmu Nielsa Ardena Opleva Millennium:
Mężczyźni, którzy nienawidzą kobiet (Szwecja, 2009):
Noomi Rapace jako Lisbeth Salander



Historia Lisbeth, która bardziej przypomina nadczłowieka niż zaniedbaną dwudziestolatkę, jest w zestawieniu z przytoczonymi w **Millennium** danymi statystycznymi o przemocy wobec kobiet historią ku pokrzepieniu serc.

„Samotny staruszek spacerujący z psem znajduje zmasakrowane zwłoki młodej kobiety w odosobnionej części parku. Wstępne oględziny pokazują, że kobieta przed śmiercią padła ofiarą przemocy seksualnej”.

Miłośnik kryminału szwedzkiego może od ręki podać kilka przykładów książek, które właśnie tak się zaczynają. Kobieta, zwłaszcza młoda i atrakcyjna, do tego obyczajowo wyzwolona, jest ulubioną Ofiarą, podobnie jak podstarzały i zapity, lub chociaż schorowany, policjant jest ulubionym Śledczym. Czyż nie za powtarzalność kochamy kryminały?

A jednak w pojęciu „kryminał” mieszczą się tak różne powieści, jak te autorstwa Marii Lang (szwedzka Agatha Christie) i Henninga Mankella. Ten młodzieńcy, nieco ponad 150-letni, gatunek literacki przeszedł w ostatnim stuleciu niezwyklej ewolucję. Zmieniał się detektyw – od amatora, przez wyalienowanego samotnego wilka, do dzisiejszego profesjonalisty; zmieniał się typ zbrodni – od

motywowanej żądzą zysku po psychopatyczny sadyzm; zmieniał się morderca – od chciwego niegodziwca po zranionego mściciela, zmieniała się sceneria zbrodni i sposób jej opisu, a także ujęty w powieściach obraz społeczeństwa. Nic dziwnego zatem, że zmieniał się też sposób przedstawienia kobiet oraz wachlarz dostępnych im ról.

Złote lata szwedzkiego kryminału: *cherchez la femme* (fatale)

Wydawać by się mogło, że kobiety odgrywają niezwykle ważną rolę w kryminale klasycznym. Czyż Herkules Poirot nie zwykł mawiać *cherchez la femme*? A jednak w tych powieściach, również w Szwecji, kobiety obsadzone są wyłącznie w rolach drugoplanowych. Przede wszystkim dekorują, jak u Stiegi Trentera, najwybitniejszego szwedzkiego autora kryminałów, u którego akcja powieści rozgrywa się w wyższych sferach, gdzie strojne i pachnące niewiasty snują się na drugim planie, a na ich luksusowym tle prowadzi śledztwo fotograf Harry Friberg, Watson o łobuzerskim wdzięku, któremu z odsieczą przychodzi komisarz Vesper Johnson, uroczy Holmes. Sporadycznie kobiety mogą się wcielić w rolę pomocnicy Friberga (podtyp: tępawy Watson), co oczywiście lokuje je pod względem intelektualnym wyjątkowo nisko. Najczęściej jednak ich obecność służy Fribergowi jako okazja do popisania się rycerskością, gdy ratuje je z opalów. Oczywiście wśród ślicznych króliczków sporadycznie trafi się i walkiria – silna, żadna władzy, budząca w detektywie respekt zahaczający o grozę. Najczęściej w średnim wieku, wysoka i postawna, nawet fizycznie przypomina wojownika. Siła i bezwzględność predestynują ją do objęcia roli Podejrzanej, jednak, dziwnym trafem, prawie nigdy Sprawcy. Choć powieści Trentera to +

przede wszystkim klasyczne zagadki, kobiety w nich przedstawione bardziej pasują do kryminału gangsterskiego (ang. *hard-boiled*), przypominają bohaterki Dashiella Hammetta o wiele bardziej niż Agathy Christie. Piękne, lecz służące raczej za przyprawę niż danie główne.

Złoty okres szwedzkiego kryminału przypadł na lata 50. i wczesne lata 60. XX wieku. W tym czasie opublikowano kilkanaście powieści mistrzów gatunku: Stiega Trentera, Hansa-Kristera Rönbloma, Marii Lang, Vica Sunessona. Są to książki stylem bliższe Agacie Christie niż Henningowi Mankellowi: najważniejsza w nich jest zagadka, akcja rozgrywa się w wyższych lub choćby średnich sferach, a mordercą kierują pobudki natury finansowej. W tych powieściach nie natrafimy na kobietę detektywa, nawet w roli drugoplanowej. Tylko czasem znajdziemy morderczynię. A już całkiem sporadycznie ofiarę. Książki te pozbawione są też tak charakterystycznej dla skandynawskiego kryminału krytyki społeczeństwa i odniesień do jego największych bolączek. Stąd jedyne kobiece utrapienia, na jakich raczej płytki opis możemy się natknąć, to rozterki staropanieństwa.

Kryminał zaangażowany: Połowanie na króliczki oraz czemu kicha detektyw

Złota era szwedzkiego kryminału wydała kilkanaście znakomitych powieści, jednak w latach 60. dochodzi do gwałtownego zerwania z dotychczasowym sposobem pisania kryminałów – zmienia się właściwie wszystko: sprawy, śledczy, ofiary, motywy, a przede wszystkim funkcja, jaką pełnią te książki.

Kryminał klasyczny, jak również praktycznie nieobecny w Szwecji kryminał gangsterski,

opiera się na postaci detektywa indywidualisty. Czy jest nim amator, jak Harry Friberg, czy profesjonalista, jak Vesper Johnson, detektyw jest sam, ewentualnie działa w klasycznym tandemie Holmes–Watson. Jednak już w powieściach trochę dziś zapomnianego Vica Sunessona widać załóżki nowej ery szwedzkiego kryminału. To u niego śledztwo po raz pierwszy prowadzi kolektyw, w którym wprawdzie dominującą rolę ma jeden śledczy, lecz wyraźnie i regularnie pojawiają się drugoplanowi śledczy. Do perfekcji rozwiną to w swym cyklu powieściowym Maj Sjöwall i Per Wahlöö.

W debiutanckiej powieści pary, Roseanna, tytułowa dziewczyna zostaje zamordowana. Zamordowana brutalnie i nieco przypadkowo, gdyż znalazła się w niewłaściwym miejscu i w niewłaściwym czasie, na dodatek zbyt wyzywająco ubrana i zbyt oczywiście wyzwolona. Motywem zbrodni nie jest chęć zysku, Ofiara zostaje ofiarą, bo jest młodą atrakcyjną kobietą. Odtąd będzie to ulubiony wątek szwedzkich kryminałów.

Nieliczne kobiety, które ginęły w kryminale klasycznym, to przede wszystkim bogate staruszki, których odejście przyniosło wymierne korzyści mordercy. W szwedzkiej literaturze tej epoki nie znajdziemy wśród ofiar młodej dziewczyny. Prawdopodobnie zbyt silne są tutaj konotacje seksualne, które wybuchają w kryminale lat 60. wraz z postępującą rewolucją obyczajową.

Sjöwall i Wahlöö stworzyli nową konwencję kryminałów, które są pretekstem dla diagnozy, że w państwie szwedzkim źle się dzieje. Zbrodnia sama w sobie jest tego najlepszym dowodem; prowadząc śledztwo, policjanci (w tych kryminałach nie ma miejsca dla amatorów) odkrywają liczne mroczne strony

rzeczywistości. Nawet ich sytuacja osobista oddaje rozkład społeczeństwa i rodziny. W klasycznym kryminale detektyw kicha, gdyż autor daje mu w ten sposób pretekst do zbadania apteczki jednego z podejrzanych i odkrycia w niej kompromitującego zestawu trucizn; w kryminale zaangażowanym detektyw kicha, gdyż szwankuje opieka zdrowotna, a braki kadrowe nie pozwalają mu na spokojny powrót do zdrowia.

Przemoc ulega inflacji, zatem kolejne zbrodnie są coraz bardziej wymyślne, okrutne i sadystyczne. Nowością są bardzo realistyczne opisy przemocy wobec kobiet, obecne głównie w kryminale anglosaskim, ale trend ten zaczyna się pojawiać i w powieściach szwedzkich. Dosłowny opis gwałtu, jakiego na Lisbeth Salander dokonuje jej prawny opiekun, może budzić wstręt i pragnienie odwetu. Często Sprawca broni swych pozycji argumentami fundamentalistycznie religijnymi, w swoich oczach jest on (sprawcą zawsze jest mężczyzna) narzędziem boskiej kary za rozwiązłość.

Millennium: Chcecie bajki? Oto bajka!

Tajemnic fenomenu trylogii Stiega Larssona jest zapewne wiele: tragiczne okoliczności publikacji, brutalne i realistyczne opisy przemocy, wyraźne zaangażowanie na rzecz kobiet będących jej ofiarami, również ze strony najbliższych. Kobiety u Larssona są równie fascynujące jak u Trentera, jednak dodatkowo są też silne i niezależne w sposób, o jakim tamte nawet nie mogły marzyć. Są wśród nich ofiary: zarówno Harriet, której zaginięcie próbuje wyjaśnić Mikael Blomqvist, jak i Lisbeth Salander, skrzywdzona i zawiedziona przez całe społeczeństwo i państwo, czego najbardziej konkretnym przejawem jest bru-

talny gwałt, jakiego się na niej dopuszcza jej prawny opiekun, adwokat Nils Bjurman. Harriet i Lisbeth od Roseanny odróżnia przede wszystkim to, że choć również są ofiarami, udaje im się odzyskać własne życie, więcej, mszczą się na swych oprawcach. Kto nie kibicuje Lisbeth, gdy igiełką do tatuażu wykłują swą zemstę, piętnując Bjurmana jak współczesnego Kaina? Historia dziewczyny, która bardziej przypomina nadczłowieka niż zaniedbaną dwudziestolatkę, jest w zestawieniu z przytoczonymi w książce danymi statystycznymi o przemocy wobec kobiet historią ku pokrzepieniu serc.

W świetle rampy

Wraz z pojawieniem się na rynku dużej grupy autorek w latach 90. obsadzona zostaje wreszcie rola Detektywa. Szwecja miała co prawda swą pannę Marple w pastorowej Astrid Brune-lius u Heleny Poloni, jednak kobieta śledczy, taka, jaką znamy z dzisiejszych kryminałów, jest absolutną nowością w gatunku.

O ile mężczyzna śledczy musi być w jakimś stopniu dziwakiem, najlepiej lubiącym zajrzeć do kieliszka, o tyle w kobiecie śledczym największym dziwactwem jest jej kobiecość. W związku z tym autorzy i autorki bezlitośnie eksploatują wątek czysto biologiczny, chętnie każąc prowadzić dochodzenie kobietom w ciąży (jak Anna-Maria Mella u Åsy Larsson czy Fredrika Bergman u Kristiny Ohlsson). Ich praca jest ciągle przerywana konfliktami z partnerem i niepokojem o dzieci; nie radzą sobie z podwójnym obciążeniem domem i pracą zawodową, jednak w końcu odnoszą sukces. Liczne są też odniesienia do nierówności w pracy, problemów w komunikacji z przełożonym itp., regularnie przedstawiane i interpretowane w kontekście kobiecości. Męskie konflikty służbowe są +

przedstawiane jako znaczenie terenu lub istotne spory o imponderabilia, kobiece jako zderzenie dwóch stylów pracy. Czy jest to celowe, trudno powiedzieć – wydaje się, że i autorzy, i autorki uważają, że fakt, iż śledczy jest kobietą, należy odpowiednio „wygrać”.

Autorzy i autorki, gdyż kobieta śledczy zaczyna być również obecna w kryminałach pisanych przez mężczyzn, także w pierwszoplanowej roli jak Malin Fors u Monsa Kallentofta. Jest ona jednak o wiele bardziej androginiczna niż kobieca, tak jakby autor nadał jej wiele własnych cech. Podobnie można widzieć wszystkie kobiety przedstawione w trylogii Millennium Stiega Larssona; nie znajdziemy wśród nich dekoracyjnych króliczków.

Autor, autor(ka)!

Na koniec nie sposób pominąć podnoszonego często wątku kobiet autorek kryminałów. Kilkanaście lat temu nie było ich wiele na szwedzkim rynku wydawniczym i utworzono nawet specjalną nagrodę, Polonipriset, upamiętniającą dziś już niemal całkiem zapomnianą Helenę Poloni, dla autorki najlepszej powieści kryminalnej. Pierwszą jej laureatką została Liza Marklund. Dość powiedzieć, że ogromny sukces kobiet na rynku kryminałów doprowadził do zawieszenia nagrody.

Powszechne jest przekonanie, że kryminały autorstwa kobiet są literaturą kobiecą, poruszającą też problemy uznane za domenę kobiet. Istotnie, autorki chętnie obsadzają kobietami więcej ról niż autorzy, zarówno wśród śledczych, jak i podejrzanych oraz sprawców. Tak jest już u pionierek gatunku w Szwecji, na przykład Kerstin Göransson-Ljungman, autorki jednej z najlepszych szwedzkich powieści kryminalnych, 27 sekundmeter, snö

(27 metrów na sekundę, śnieg), pierwszy raz wydanej w 1939 roku, a wznowionej w serii Klasyka kryminału w 2001 roku.

Zarazem wiele autorek jest mocno krytykowanych, na przykład znane u nas (i silnie promowane) Camilla Läckberg i Mari Jungstedt. Najnowszy kryminał tej ostatniej został w recenzji nazwany „produktem książkowym”, na dodatek niezbyt satysfakcjonującym. Obie panie są zresztą pozbawione jakiegokolwiek oryginalności, wszystkie ich powieści mają identyczną konstrukcję (prezentacja wydarzenia z przeszłości, które prowadzi do współczesnej zbrodni, a potem naprzemiennie dawne i nowe dzieje, aż wszystkie wątki się zbiegną) i są mizerne psychologicznie i literacko. Jednak może taka właśnie kojąco identyczna struktura, sprawiająca wrażenie, że wciąż czytamy tę samą książkę, decyduje o ich popularności. Jeśli Polak lubi te filmy, które już widział, to najwyraźniej Szwed ceni te książki, które już czytał.

Dlaczego zatem młode kobiety są ulubionymi ofiarami, zarówno w męskich, jak i kobiecych kryminałach, od lat 60. aż do dzisiaj? Czy giną jako symbol niewinności, słabe i bezbronne istoty, by pokazać patologię sprawcy? Czy też giną jako symbol i wcielenie grzechu, który trzeba wypędzić z raju? Czy też po prostu, jak w prawdziwym życiu, są najbardziej fotogeniczne? Jedno jest pewne – młoda kobieta w zetknięciu z autorem kryminałów najlepiej zrobi, salwując się ucieczką. ●

kadr z filmu Davida Finchera
Dziewczyna z tatuażem (USA, 2011):
Rooney Mara jako Lisbeth Salander